



TABOR

Gazetka niedzielna

Parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Ogrodzieńcu

42-440 Ogrodzieniec, ul. Kościuszki 33

tel. 699-189-130

tabor.ogrodzieniec@op.pl

www.parafia.ogrodzieniec.pl

W NUMERZE

- ❖ Dzięki Faustynie Jezus dał mi zupełnie nowe życie.
- ❖ Ogłoszenia duszpasterskie
- ❖ Intencje Mszy świętych

KALENDARIUM

13 kwietnia Wspomnienie dowolne św. Marcina I, papieża i męczennika;

19 kwietnia **III niedziela wielkanocna.**

ŚLADAMI MISTRZA Z NAZARETU

rozważania nad Ewangelią niedzielną

Jezus rozumiał swoich uczniów, ich lęk, poczucie klęski, zawiedzione nadzieje. Rozumiał i przebaczył nawet ich nielojalność. Przybył właśnie po to, aby ją przewyciężyć i zamienić w radość i męstwo. Dlatego pierwszym Jego darem dla zależnionych i rozbitych uczniów był pokój. Wszyscy go potrzebujemy, zwłaszcza w chwilach kryzysów. I Chrystus ten pokój chce nam dać, jeśli tylko zechcemy go przyjąć.

Rozumiał także ich zdumienie i niedowierzanie: nie co dzień bowiem zdarza się nam widzieć żywym kogoś, kto niedawno umarł. Zmartwychwstanie było tryumfalnym zwycięstwem nad śmiercią i zapoczątkowaniem zupełnie nowego rodzaju życia. Uczniowie widzieli, że to był ten sam Jezus, ale już nie taki sam.

Jezus przychodzi do uczniów jako Pan, jako ten, który ma władzę nad światem, który powołuje do specjalnych zadań, posyła do pracy, którą sam kiedyś rozpoczął i wspólnie z nimi prowadził. W ich posłannictwie nic się więc nie zmieniło, ich umiejętności i kwalifikacje się nie zmarnują, będą jednak robić to, w czym pokładali największe nadzieje, a z czego stratą już się jakby pogodzili.

Posłannictwo to jest wzorowane na misji Jezusa, którą otrzymał od Ojca, jest kontynuacją dzieła zamierzonego i kierowanego przez samego Boga. Będą wys-

tępować w Jego imieniu, otrzymają najlepsze pełnomocnictwa i gwarancje. A także najlepsze wyposażenie i pomoc: „Weźmijcie Ducha Świętego!” On da wam moc odpuszczania grzechów. Będzie wam bardzo potrzebna. Przecież wiecie z własnego doświadczenia, jak łatwo zgrzeszyć, nawet wtedy, gdy wydaje się, że nic człowiekowi nie zagraża. Bez Mojego przebaczenia, będziecie ciągle sparaliżowani swoim grzechem.

Rzeczywiście, niczego chyba tak nie potrzebujemy, jak świadomości, że nasze grzechy są odpuszczone. To jest właśnie drugi – obok pokoju, owoc Zmartwychwstania Chrystusa. Chrystus umarł i zmartwychwstał właśnie po to, aby okupić nasze winy i przebaczyć grzechy i dlatego zobowiązuje Apostołów do niesienia światu orędzia przebaczenia.

Oczywiście, że człowiek może to orędzie odrzucić. Jest ono bowiem skierowane tylko do tych, którzy w Niego uwierzą, uwierzą w Jego Zmartwychwstanie. Ilustracją tego jest Tomasz. Póki nie wierzył, był poza zasięgiem zbawienia. Gdy uwierzył, Chrystus stał się jego Panem i Bogiem, jego Zbawicielem. Właśnie na tym polega wiara i jej dobrodziejstwo: gdy człowiek zawierzy siebie Chrystusowi, stanie się natychmiast uczestnikiem zbawienia. Dlatego Jezus Mówi:

„Błogosławieni, którzy uwierzyli”.

Dzięki Faustynie Jezus dał mi zupełnie nowe życie

Anna Gołędzinowska

Miłosierdzie Boże naprawdę jest wielkie! Doświadczyłam tego sama na sobie, w moim własnym, bardzo skomplikowanym i trudnym życiu. Świętej Faustyny Kowalskiej nie znałam nigdy wcześniej. Aż do tego dnia...

Wcześniej byłam modelką, chodziłam po najbardziej znanych mediolańskich wybiegach, występowałam w telewizji, żyłam luksusowo, bez ograniczeń, ale w świecie, gdzie było też wiele zła. W pewnym momencie takie szalone, ale właściwie puste życie zaczęło mnie męczyć.

Szukałam czegoś, może Kogoś? Powoli zaczęłam podążać w kierunku Boga, aż w końcu porzuciłam cały ten kolorowy i dostatni, ale brudny świat. Niedługo po moim nawróceniu pojechałam do Medjugorje i zostałam tam na dłużej. Pozwolono mi zamieszkać przy klasztorze sióstr zakonnych. Zamknęłam się na dziewięć dni w małym drewnianym domku-pustelni, aby modlić się i pościć. Żadnego kontaktu ze światem. Zabrałam ze sobą jedynie Dzienniczek św. Faustyny, który znalazłam w klasztornej bibliotece, i Ewangelię. Tak właśnie poznałam Faustynę. Był to przypadek-nieprzypadek. Zainteresowałam się bowiem Dzienniczkiem tylko dlatego, że jego autorka miała polsko brzmiące nazwisko.

Przez te dziewięć dni byłam sama, nie rozmawiałam z nikim. Raz dziennie odwiedzała mnie tylko matka przełożona. Coraz bardziej doskwierał mi post o chlebie i wodzie. Po zmroku słuchałam dobiegającego z zewnątrz gwaru miasta i głęboko oddychałam świeżym powietrzem wpływającym przez małe okienka do drewnianej pustelni. Moje serce napęniało się coraz większym pokojem. Mój umysł unosił się swobodnie, niczym nieobciążony, i wydawało mi się, że dostrzegam pewne podobieństwo pomiędzy św. Faustyną a mną. Coś, co dla człowieka, który nie ma mocnej i głębokiej relacji z Bogiem, może się wydać szaleństwem, chorobą psychiczną. I ja wtedy tak się czułam, jakbym była jednym z tych szaleńców Bożych.

Chciałam całym sercem wejść w lekturę tej książki. Nie ślizgać się jedynie po powierzchni, ale dotrzeć do najgłębszych pokładów zawartej w niej treści. Cisza i samotność bardzo mi w tym pomagały. Jestem przekonana, że gdybym sięgnęła po tę książkę jako lekturę na plażę, nie przeczytałabym do końca nawet jednej strony. Bardzo ważne jest, aby czytać to dzieło w skupieniu, w samotności, w gotowości, aby dać się kształtować zawartym tam słowom, aby pozwolić temu przesłaniu na przemienianie naszego serca, na umeblowanie go na nowo według Bożego projektu. Ważne jest również, aby ktoś, kto nie czyta w swoim życiu często i dużo, otworzył od czasu do czasu tę książkę i przeczytał choćby jeden rozdział, jedną stronę. Aby spróbował uczynić te słowa swoimi, aby przyjął je jako słowa Jezusa, który w tym konkretnym momencie chce do człowieka mówić, chce przemieniać jego serce, odpowiadać na jego pytania, pocieszać, uzdrawiać, dawać rady.



Zanurzając się tę cudowną lekturę, zrozumiałam, co znaczy uczyć się samego siebie, poszukiwać Boga – Kogoś większego od nas, o Kim wiemy, że istnieje, ale nie jesteśmy w stanie Go pojąć. Doskwierający mi z powodu postu głód nie był już żadnym fizycznym dyskomfortem, ponieważ karmiłam się słowami Dzienniczka, tak jakby one były pokarmem, i próbowałam uczyć się tego wszystkiego, co Jezus dawał tej ubogiej, pokornej, świętej Siostrze i co stało się wielkim i pożytecznym darem również dla mnie.

Jak wiele razy spotyka nas w życiu cierpienie? Jakże często mamy wrażenie, że otaczająca nas rzeczywistość jest niesprawiedliwa? Nasza dusza odczuwa w związku z tym wielki ból, który w niczym nie znajduje ukojenia. Może je znaleźć tylko w Bogu! Miłosierdzie Boże jest najwspanialszym źródłem oczyszczającym człowieka z jego cierpienia.

Często dzieje się tak, że przez długi czas żyjemy pogrążeni w rozpacz i nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego tak się dzieje, jaka jest przyczyna naszej udręki, dlaczego Bóg nas karze. Dokładamy wszelkich starań, aby być jak najlepszym wobec innych, a oni ciągle są przyczyną naszych zranień i cierpienia. Wtedy nasze serce przenika duch złości, nienawiści czy zemsty, który nie pochodzi od Boga, ale od Szatana. Dużą część naszego czasu spędzamy, myśląc nad tym, w jaki sposób możemy odpłacić za to, co złego uczynili nam inni.

Pamiętam, że wiele razy myślałam: Dlaczego ten ktoś, kto mnie skrzywdził, ma się dobrze, żyje szczęśliwie, kiedy tak wiele dobrych ludzi odchodzi przedwcześnie? Przecież to on powinien umrzeć za to, co mi zrobił, za morze cierpienia, które przez niego musiałam znosić. Takim ludziom życzymy, aby przytrafiły im się jak najgorsze rzeczy. Tymczasem takie myślenie powoduje tylko nasze wypalenie i zgorzkniałość. Dzieje się tak dlatego, że nasze serce nie jest już w stanie otworzyć się na dobro.

Udało mi się odkryć odpowiedź na powyższe pytanie i znaleźć antidotum na moje błędne myślenie. Jezus przez swoje nieskończone miłosierdzie

i nieskończoną miłość do nas patrzy w głębię naszego serca i na nowo daje nam zdolność kochania. Abyśmy mogli wejść w nowe życie, życie wieczne, tu, na ziemi, musimy nauczyć się kochać. Tylko w ten sposób przygotowujemy się i będziemy godni tego, aby wejść do raju. Kto jest gotowy, tego Pan zabiera do siebie. Może to jest klucz do zrozumienia faktu, dlaczego ludzie dobrzy czasem tak szybko umierają... Ponieważ tam, w niebie, czekają na nas rzeczy niewyobrażalnie większe, piękniejsze niż ziemską egzystencja. Jeśli Bóg uzna, że ktoś jest już gotowy na przejście, zostaje zabrany w cudowną przestrzeń raju. Jest to nagroda. Taki człowiek nie ma już żadnych pragnień, aby wrócić na ziemię. My opłakujemy jego śmierć, co jest zrozumiałe, bo przecież nawet Jezus płakał po śmierci swojego przyjaciela Łazarza. Płacz jednak to jedno, a rozpacz to coś zupełnie innego. Jeśli wierzymy w Boga, to wiemy, że któregoś dnia spotkamy się z Nim znowu. Chcę wierzyć, że Bóg zostawia tu, na ziemi, dłużej ludzi, którzy mają coś do odpracowania, dając im w ten sposób szansę, aby mogli zrozumieć swój błąd, nawrócić się, zmienić swoje życie i naprawić wyrządzoną krzywdę.

Dzięki Siostrze Faustynie zrozumiałam, że przebaczenie i miłosierdzie to dwa najważniejsze narzędzia do tego, aby móc zbliżyć się do Boga, aby mieć pokój w sercu, aby doświadczyć prawdziwej miłości.

Kto czytał moją książkę *Ocalona z piekła*, ten wie, że miałam wiele powodów, aby nienawidzić ludzi, w tym także mojej matki za to, że zostawiła mnie, jak psa wyrzuciła z domu i ze swojego życia. Nienawidziłam jej z całego serca i życzyłam jak najgorzej. Później zrozumiałam, że muszę przebaczyć wszystkim, także tym, którzy w sposób niesprawiedliwy wyrządzili mi wiele zła. Zrozumiałam, że jeśli tego nie zrobię, to skrzywdzę samą siebie.

Przebaczając, nie robi się tego tylko dla tych, którzy wyrządzili nam krzywdę, ale przede wszystkim dla siebie. W ten sposób nasza dusza wyzwala się z nienawiści, z tych wszystkich złych uczuć, które nie pozwalają otworzyć się na dobro, które uniemożliwiają łasce Bożej podjęcie jakiegokolwiek działania w człowieku. Wiele razy prosimy Boga o różne rzeczy, o pomoc, szczególnie łaski. Ale jeśli nasze serce pełne jest śmieci, pełne jest woli zemsty i sprawiedliwości według zasady oko za oko, to gdzie Bóg ma zmieścić te łaski? Nie ma na nie miejsca.

Kiedy rzeczywiście udało mi się przebaczyć, moje kamienne serce rozpadło się na milion kawałków i poczułam wielką ulgę, niesłychaną lekkość. Po wielu latach mogłam na nowo przytulić moją mamę. Płakałyśmy obie. Przeprasiłyśmy się nawzajem. I dopiero wtedy zauważyłam i zrozumiałam, że nie miałam prawa obarczać ją winą za to, że nie była dobrą matką, ponieważ ona też kiedyś była dzieckiem, ona także nosiła w sobie wielkie pragnienie miłości, ale nikt jej nie nauczył ani kochać, ani przebaczać. Nikt jej nie powiedział, czym jest miłosierdzie... Dlatego i ona nie umiała mi tego dać ani mnie tego nauczyć. Nie ma innej drogi do nieba niż przebaczenie.

Nie ma innej drogi do uwolnienia się od własnych cierpień niż przebaczenie. Tak jak Jezus przebaczył mi moje grzechy i chciał na nowo wziąć mnie w swoje

ramiona, tak ja muszę przebaczać i żyć przebaczeniem na co dzień.

Wiem, że w czasie egzorcyzmów Szatan wiele razy mówi: „Nie chcę znać Boga miłosiernego, chcę Boga sprawiedliwego!”. Ale nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia. Jest to temat, który nigdy nie przestanie być aktualny. Ponieważ każdy z nas chce być kochany, rozumiany, każdy pragnie przebaczenia.

Modląc się modlitwą, której nauczył nas Jezus, wypowiadamy słowa: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Prosimy więc: „Boże, przebacz nam taką miarą, jaką jest nasze przebaczenie wobec innych ludzi”. Jak więc moglibyśmy myśleć, że zasłużyliśmy na niebo, jeśli będzie choć jedna osoba, której nie wybaczyliśmy? Jezus Miłosierny, którego poznałam dzięki św. Faustynie, uczy nas właśnie tych dwóch rzeczy: przebaczenia i pokory.

Dzięki lekturze *Dzienniczka* odkryłam również, że jest taka rzeczywistość, którą nazywamy czyśćcem. Wcześniej nie widziałam, że dusze mogą trwać w takim miejscu, że mogą znaleźć się w sytuacji, z której same nie mogą się uwolnić, ale którym my możemy pomóc, modląc się za nie i błagając Boga o miłosierdzie nad nimi. One bardzo cierpią, ponieważ w swoim ziemskim życiu nie udało im się zapracować na niebo. To jest miejsce oczyszczenia, gdzie, owszem, doświadczą się cierpienia, ale dlatego, że człowiek zdaje sobie sprawę ze swoich grzechów, z tego, że być może za mało kochał, za mało było w nim przebaczenia, zbyt mało czasu poświęcił na uwielbienie Boga. Nie było w nim szacunku do tego wszystkiego, co Bóg mu dał, do ciała, zdrowia, rodziny, stworzenia.

Prawdziwym cierpieniem jest piekło – stan wiecznego oddalenia od Boga bez cienia nadziei na Jego bliskość. Cierpienie w czyśćcu to cierpienie z nadzieją na bycie blisko Boga. Bardzo ważne jest, aby był ktoś, kto będzie się modlił o uwolnienie dusz z czyśćca. Taka modlitwa ma wielką moc u Boga. Warto więc wstawiać się za tymi, których już nie ma wśród nas, a którzy być może czekają jeszcze w czyśćcu na pełne oczyszczenie i moment zjednoczenia z Bogiem w niebie. Pamiętajmy więc o duszach cierpiących w czyśćcu. Naprawdę możemy im pomóc!

Tego wszystkiego nauczyłam się, czytając *Dzienniczek Siostry Faustyny*. Jest tam o wiele więcej ciekawych rzeczy, o których nie wspominałam, bo chcę dać Wam możliwość, abyście sami odkryli postać tej wielkiej

Świętej oraz przesłanie, jakie za jej pośrednictwem Jezus Miłosierny dał całemu światu. Zanurczcie się w tajemnicy Bożego miłosierdzia, a zyskacie bardzo wiele.

Po dziewięciu dniach mojego postu w Medjugorje trzymałam w ręku *Dzienniczek* i w głębi serca usłyszałam głos, który mówił do mnie bardzo wyraźnie: „Zostaw wszystko i chodź za Mną”. Zostawiłam więc wszystko i poszłam za tym głosem. Tak Jezus dał mi zupełnie nowe życie.

Powyższy tekst jest wstępem do książki *Święta Blogerka siostra Faustyna*.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Liturgia wskazuje nam na Boże miłosierdzie. Dziś za odmówienie koronki do Miłosierdzia Bożego możemy uzyskać odpust zupełny na zwykłych warunkach. Są nimi: stan łaski uświęcającej, brak przywiązania do grzechu choćby powszedniego, przystąpienie do Komunii św., modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Odpust ten możemy ofiarować za siebie lub też za kogoś ze zmarłych.
2. W środę spotkanie Kręgu Biblijnego po wieczornej

Mszy św.

3. Organizatorzy VI edycji **Diecezjalnej Akademii Rodziny** zapraszają na kolejne spotkanie, które odbędzie się w najbliższą sobotę, tj. 18.04.2015r. o godz. 15⁰⁰ w Wydziale Nauk o Ziemi w Sosnowcu (ul. Będzińska 60). Poruszana tematyka będzie dotyczyła zdrowego żywienia i zagrożeń związanych z GMO. Wstęp wolny.
4. Zachęcamy do lektury prasy katolickiej.

INTENCJE MSZY ŚWIĘTYCH

13 – 19 kwietnia 2015 r.

13 kwietnia – poniedziałek

- 7⁰⁰ 1) + Jan Chruściel – od rodziny Migdalskich.
2) + Stanisław Ptak – od syna Sławomira z rodziną.
18⁰⁰ + Wojciech Konopka – od Anny i Barbary Balewicz.

14 kwietnia – wtorek

- 7⁰⁰ 1) + Jarosław Marczyk – od rodziców.
2) + Jan Chruściel – od swatów Kaziorów.
18⁰⁰ + Józef Piątek – w 3. r. śmierci.

15 kwietnia – środa

- 7⁰⁰ 1) + Jan Chruściel – od mieszkańców Józefowa.
2) + Stanisław Ptak – od córki Marii z rodziną.
18⁰⁰ Nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy.

16 kwietnia – czwartek

- 7⁰⁰ 1) + Jan Chruściel – od mieszkańców Józefowa.
2) + Stanisław Ptak – od córki Elżbiety z rodziną.
18⁰⁰ + Wojciech Konopka – od rodziny Perkowskich z dziećmi.

17 kwietnia – piątek

- 7⁰⁰ 1) + Anna Kurzak – od brata z żoną.
2) + Zofia Żak – od syna Marka z rodziną.
18⁰⁰ Msza zbiorowa za zmarłych.

18 kwietnia – sobota

- 7⁰⁰ 1) + Stanisław Ptak – od chrześnicy Jolanty z mężem i dziećmi.
2) + Anna Kurzak – od chrześnicy Barbary z rodziną.
18⁰⁰ + Maria Krzuś – od sąsiadów Podsiedlik.

19 kwietnia – niedziela

- 7⁰⁰ + Karol Skuza – od rodziców.
9⁰⁰ + Józef (30. r. śmierci), Zofia, Jan, Pomietło; Danuta Lasak.
10³⁰ + Jan (2. r. śmierci), Helena, Rozalia, Marianna, Franciszek Zagała.
12⁰⁰ Za parafian.
18⁰⁰ + Dariusz Kowalczyk – w 6. r. śmierci.

W MINIONYM TYGODNIU

Do wspólnoty ochrzczonych przyjęliśmy:

Emilia Natalia Wojnarowska
Natalia Roksana Sadowska
Nina Stanisława Sadowska
Nadia Anna Sadowska

Pożegnaliśmy zmarłych:

Śp. Zenon Chyra, żył lat 80, zm. 08.04.2015
Śp. Helena Kowalik, żyła lat 80, zm. 09.04.2015

ZAPOWIEDZI PRZEDŚLUBNE

Michał Kusiak, zam. w Ogrodzieńcu
Malwina Plutka, zam. w Ogrodzieńcu